GDAŃSK. *Sprawa uczczenia ofiar tyfusu z 1945 r.*

Cmentarz – symbol

Wkrótce powinno dojść do spotkania wszystkich organizacji zainteresowanych uczczeniem pamięci ofiar epidemii tyfusu w gdańskim areszcie

PIOTR PIOTROWSKI

Zarówno Związek Mniejszości Niemieckiej, jak i przedstawiciel wojewody chcą, by część parku Grodzisko została wydzielona na symboliczny cmentarz. Utworzenie cmentarza bądź innego miejsca pamięci na terenie parku jest najważniejsze dla rodzin osób zmarłych w areszcie. Większość tych osób nie chce, by ekshumowano zmarłych.

– Powinni spoczywać tam, gdzie ich pochowano – powiedział „Gazecie" Wojciech Jaks, syn gdyńskiego kolejarza, który zmarł na tyfus w areszcie w sierpniu 1945 r. – Ich tragiczny los jest jednym z elementów trudnej historii lat powojennych. Cmentarz w parku powinien być symbolem tamtych czasów, ku przestrodze następnych pokoleń. Myślę jednak, że wszystkie rodziny ofiar chciałyby mieć symboliczne miejsce, gdzie można by zapalić świeczkę w Dniu Wszystkich Świętych.

Konkretne propozycje mają już także gdańscy Niemcy. – Nasze stanowisko w tej sprawie się nie zmieniło – mówi Gerhard Olter z biura ZMN. – Przede wszystkim zależy nam, by swój pogląd na temat ewentualnego cmentarza wyraziły rodziny zmarłych osób. Na razie znamy stanowisko kilku – wszystkie chcą, by zmarli pozostali w parku.

Gdański Związek Mniejszości Niemieckiej chce, by dokładnie ustalić teren, na którym pochowano zmarłych. – Dopiero wtedy należy wydzielić miejsce pod cmentarz w parku – dodaje Olter. – Naszym zdaniem powinna się tam znaleźć tablica z wyjaśnieniem, co zaszło w 1945 r., krzyż i lista zmarłych. To tylko propozycja. Podkreślam, że dla związku najważniejsze jest w tej sprawie zdanie rodzin zmarłych osób.

Ostateczną decyzję w sprawie cmentarza przedstawiciel wojewody, odpowiedzialny za miejsca pamięci i cmentarze, uzależnia od stanowiska Instytutu Pamięci Narodowej. – Zapoznałem się już ze sporą częścią materiałów dotyczących sprawy tyfusu – mówi Konstanty Rosener, sekretarz Pomorskiego Wojewódzkiego Komitetu Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w Gdańsku. – Rozmawialiśmy w tej sprawie z naszą centralą w Warszawie. Wszyscy jesteśmy zdania, że należy upamiętnić ofiary epidemii. Czekamy teraz na spotkanie z przedstawicielem IPN. Oczekujemy, że to instytut podejmie ostateczną decyzję dotyczącą sprawy tyfusu.

Sprawa masowego grobu więźniów w gdańskim parku już kilka razy pojawiała się na łamach „Gazety". Wszystko zaczęło się od spotkania z 69-letnim Kurtem Piornackiem, jednym z więźniów, który przeżył epidemię z 1945 r. Po publikacji skontaktowaliśmy się z Waldemarem Kowalskim, zastępcą dyrektora gdańskiego Aresztu Śledczego. Dzięki relacjom byłych pracowników udało się ustalić miejsce pochówku więźniów. Jest to obecny plac zabaw w parku Grodzisko przy ul. Powstańców Warszawskich. Później dyrektor Kowalski dotarł do imiennej listy zmarłych, zawierającej 998 nazwisk. Po opublikowaniu listy przez „Gazetę" i upublicznieniu jej w Internecie przez gdański Związek Mniejszości Niemieckiej do redakcji zgłosiło się kilka osób, członków rodzin zmarłych. Niektórzy dopiero po latach dowiedzieli się, jaki los spotkał ich najbliższych.

O sprawie wie także niemiecka organizacja zajmująca się opieką nad grobami. Zapowiada, że jeśli tylko dojdzie do sfinalizowania sprawy cmentarza, zadba o pieniądze potrzebne na budowę symbolicznej nekropolii w parku Grodzisko.